Nr 459. **Kraków, Sobota 8 Października 1910.** **Rok XXIX.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Bockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wi sza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany erwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zbrodnia na Jasnej Górze.

Aresztowanie księdza Damazego Macocha w Krakowie.

Wczoraj około godz. 5 po południu rozeszła się po mieście pogłoska, że w Krakowie aresztowano domniemanego sprawcę morderstwa, spełnionego na osobie Wacława Macocha, którego zwłoki włożono następnie do sofy i porzucono do rzeki w Zawadach pod Kłomnicami. Wiadomość, że sprawca morderstwa ksiądz Damazy Macoch ze zgromadzenia OO. Paulinów w Częstochowie aresztowany został w Krakowie, rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, budząc poruszenie ogólne. Wiele osób pospieszyło pod gmach policyi, aby rzecz sprawdzić na miejscu. Tam jednak, w głównym gmachu przy ul. Mikołajskiej, ani w urzędzie pod telegrafem winowajcy nie było. Stąd — przypuszczać zaczęto, że pogłoska jest mistyfikacyą.

A jednak informacya zgadzała się z faktycznym stanem rzeczy. Ksiądz Damazy Macoch aresztowany został w Krakowie, na dworcu kolejowym, w chwili, gdy wysiadał z pociągu. Policya krakowska, która zbrodnią częstochowską żywo się interesowała, zwłaszcza w ostatnich dniach, otrzymała już wczoraj informacye od policyi śledczej w Częstochowie, dotyczące kierunku, w jakim uciekł ks. Damazy Macoch. Mianowicie policmajster częstochowski Czesnakow, prowadzący główne śledztwo za pośrednictwem ekspozytur pogranicznych, dążył energicznie za śladami ks. Macocha. Ślady te prowadziły ku Granicy i wczoraj nadeszła do policyi krakowskiej wiadomość, że ks. Macoch przeszedł granicę galicyjską przy pomocy przemytników i znajdować się ma gdzieś w okolicy Trzebini. Zamieszczając ten fakt wczoraj w dzienniku, byliśmy pewni, że jeszcze w ciągu dnia wczorajszego aresztowanie ks. Macocha dokonane zostanie tam na miejscu. Tymczasem aresztowano go w Krakowie.

Szczegóły aresztowania.

Pomocnik komisarza w Częstochowie Bazyli Arguzow, który dokonał onegdaj aresztowania Heleny z Krzyżanowskiej Macochowej (o czem poniżej, przyp. red.), wioząc ją do Częstochowy, dowiedział się, że ks Macoch przeszedł granicę; oddawszy więc Macochową w ręce strażników, sam przejechał Granicę i Szczakowę i wczoraj w południe stanął w Trzebini. Tam w tej chwili zbadał i był pewnym, że ks. Macoch wsiadł do pociągu zdążającego do Krakowa. — Był to pociąg błyskawiczny Wiedeń—Lwów, przychodzący do Krakowa o godzinie 2 min. 47 po południu. Pociąg ten właśnie z dworca trzebińskiego wyjechał i Arguzow musiał czekać na następny pociąg (osobowy), który przyjechał do Krakowa o godzinie 5 min. 7 po południu.

Przedtem jednak zatelefonowano z dworca w Trzebini do krakowskiej policyi z zawiadomieniem, że ks. Macoch znajduje się w pociągu idącym do Krakowa.

Gdy o godz. 2 min. 47 po południu pociąg błyskawiczny wjeżdżał na peron krakowski, czekał już tam eksponowany na dworcu komisarz policyi dr Henryk Jasieński i bacznie przyglądał się wysiadającym podróżnym.

Z wagonu II klasy wysiadło dwóch księży. Jeden wysoki, tęgi, którego odrazu wykluczyć można było od poszukiwania. Co do drugiego jednak rysopis zupełnie się zgadzał. Średniego wzrostu, prawie mały, starannie wygolony, oczy ciemne, okulary. Suknia czarna z pelerynką. Do niego przystąpił dr Jasieński i zapytał:

— Czy ksiądz Damazy Macoch?

Usłyszawszy potwierdzenie tego zapytania, dr Jasieński odezwał się krótko:

— Proszę iść za mną!

Ks. Macoch z zupełnym spokojem udał się z komisarzem na inspekcyę policyjną na dworcu. Tu jeszcze raz zapytawszy, czy ma przed sobą ks. Damazego Macocha, a otrzymawszy ponownie potwierdzającą odpowiedź, położył komisarz rękę na jego ramieniu i powiedział:

— W imieniu prawa aresztuję księdza!

Pierwsze przesłuchanie.

Tymczasem w przewidywaniu, że może ks. Macoch zaprzeczać zechce tożsamości swojej osoby, udała się dyrekcya policyi do przeora OO. Paulinów w Krakowie, ks. Gliwy, aby przybył na dworzec i zobaczył więźnia. Ks. przeor Gliwa przyjechał wkrótce, aczkolwiek obecność jego już nie była niezbędną, albowiem ks. Macoch nie zapierał się, kim jest. Mimo to jednak wprowadzono ks. przeora do biura, w którem internowany był ks. Macoch. Nastąpiła dosyć przykra scena: ks. przeor wszedł do pokoju i naturalnie Macochowi ręki nie podał, co ogromnie zmięszało uwięzionego.

Przybył wkrótce zawiadomiony o aresztowaniu tem dyrektor policyi dr Flatau i osobiście wziął udział w przesłuchaniu ks. Macocha, które się rozpoczęło około godziny $4^1/_2$ po południu. Przesłuchiwał i śledztwo prowadził komisarz dr Jasieński; protokół prowadził i pomocnym był w prowadzeniu śledztwa inspektor policyi p. Bronisław Karcz.

Uwięzionemu oświadczono przedewszystkiem, że został aresztowany jako sprawca morderstwa na osobie ś. p. Wacława Macocha spełnionego. Oświadczył na to

— Właśnie jechać chciałem do Warszawy, aby się oddać w ręce władz.

Pominięto milczeniem te naiwne słowa, bo przecież bliżej było zgłosić się do władz śledczych w Częstochowie, niż przekradać się do Krakowa, aby stąd dopiero jechać do Warszawy i pytanie prowadzącego śledztwo komisarza skierowało się ku najgłówniejszej sprawie: Czy spełnił zbrodnię? Czy się do niej przyznaje?

Zapytany ze skruchą przyznał się do zabicia swego brata stryjecznego.

— A motyw czynu? — pytał dalej dr Jasieński.

— Zabójstwo popełniłem w uniesieniu a motywem była miłość do kobiety i zazdrość. I opowiadać zaczął: Z Heleną Krzyżanowską znał się od dłuższego czasu i utrzymywał z nią bliższe stosunki. W roku ubiegłym wyszła ona za mąż za jego brata, który w 2 tygodnie po ślubie umarł. Z wdową stosunki były jeszcze zażylsze, mimo to jednak, zgodził się, aby wyszła za mąż za Wacława Macocha, jego i pierwszego jej męża brata stryjecznego. Cierpiał z tego powodu strasznie, powodowany zazdrością o Helenę. Wkrótce po ślubie ś. p. Wacław przybył do niego do Częstochowy i zaczął mu czynić ostre wyrzuty, że ożenił go z kobietą lekkich obyczajów. Wtedy w uniesieniu uderzył go tak silnie w głowę, że Wacław upadł nieżywy.

Na kilkakrotne zapytanie, czy mówi prawdę, silnie skruszony ks. Macoch potwierdził swe poprzednie zeznania. Kiedy podpisał protokół, komisarz dr Jasieński wyraził jednak wątpliwość, czy prawdę zeznał uwięziony; umiejscowienie ran, stwierdzone podczas sekcyi ś. p. Wacława Macocha, wskazywało na co innego. Rany były na plecach i — było to widoczne — pochodziły od razów, zadanych siekierą. Nie było to więc zabójstwo w uniesieniu, ale skrytobójcze morderstwo!

Dr Jasieński jeszcze dobitniej sprecyzował potem to pytanie: Ksiądz zabił swego brata podczas snu — siekierą!

Ks. Macoch zbladł, słowa te wywołały w nim wielkie wrażenie. Rzucił się na kolana i przyznał, że Wacława zamordował w czasie snu. Jako motyw strasznego czynu podał, że kochał Helenę, a gdy — jak się postronnie dowiedział — mąż jej chciał ją wywieść do Ameryki, zwabił go do siebie i ugościł u siebie. Gdy Wacław zasnął, on go we śnie w swojej celi siekierą zamordował.

Czy ona jest współwinną?

Na to pytanie odpowiada ks. Macoch stanowczo, że nie. O niczem nie wiedziała, jest zupełnie niewinną; była wtedy w Warszawie. (W tej chwili jeszcze go nie poinformowano o tem, że Helena od wczoraj jest aresztowaną. Przyp. spraw.).

Sprawa kradzieży.

Pierwsze przesłuchanie objęło następnie drugą sprawę, t. j. sprawę kradzieży sukienki, koron i wotów z obrazu N. P. Maryi w Częstochowie. Na pytanie w tym kierunku postawione, odpowiada ks. Macoch z żywością, że tej kradzieży nie tknęłyby się jego ręce, bo to świętości. Nie wierzono jego zapewnieniom. Stawiano dalsze pytania. Skąd jako zakonnik miał pieniądze, których nadto, jak śledztwo w Warszawie i Częstochowie stwierdziło, wydawał sporo. Przyznał, że dopuszczał się kradzieży pieniędzy podczas składek w kościele; twierdził, że miał los, na który wygrał 4000 rubli. Podejrzenie, jakoby brał udział w kradzieży kosztowności z obrazu, energicznie odpiera, stwierdzając, że w dniu po spełnieniu kradzieży (kradzież spełniono w nocy z 22 na 23 października 1909 r.) bawił właśnie w Krakowie (?) i tu od portyera hotelu, w którym mieszkał, o kradzieży tej się dowiedział.

Zaznaczyć należy, że przy uwięzionym znaleziono wczoraj 300 rubli, bilet z Trzebini do Krakowa (przedarty; niewiadomo z jakiego powodu), paszport i różne dokumenty.

Wydanie w ręce władz rosyjskich.

Dyrekcya policyi natychmiast po aresztowaniu ks. Macocha zawiadomiła o tem prokuratoryę państwa; telefonem doniesiono o tem także namiestnictwu we Lwowie. Ks. Macoch odrazu z inspekcyi policyjnej odstawiony został do więzień sądu karnego, gdzie dziś już rozpocznie się śledztwo. Będzie się ono toczyło zupełnie normalnie do końca, aczkolwiek ks. Macoch nie będzie sądzonym w Krakowie, lecz wydany w ręce władz sądowych w Królestwie Polskiem. Naturalnie nawiązane będą w tym kierunku przepisane rokowania w drodze dyplomatycznej. Obwinionego czeka przed sądem królewskim kara dożywotnej katorgi (t. zw. bezterminowe roboty); kary śmierci za zbrodnię morderstwa nie przewiduje kodeks, stosowany w państwie rosyjskiem, gdzie skazywani są na śmierć tylko przestępcy polityczni.

Szczegóły śledztwa.

Gdy komisarz dr Jasieński oświadczył na inspekcyi policyjnej na dworcu, że ks. Macoch jest aresztowany, zaraz pierwsze słowa, które tenże wypowiedział, były, że przybył do Krakowa kupić sobie cywilne ubranie (ubrany był w świecką sutannę) i że po załatwieniu tej sprawy zamierzał udać się z powrotem do Królestwa Polskiego, aby się oddać w ręce władzy. Z kolei ... zapytanie komisarza wprost o zbrodnię morderstwa, ks. Macoch po pewnem wahaniu przyznał z ogromną skruchą, że w nocy z 24 na 25 lipca b. podniecony wypitem winem i kłótnią, jaką miał z bratem stryjecznym ś. p. Wacławem, w chwili, gdy ten go wypoliczkował, pochwycił leżącą przy piecu siekierę. Brat widząc co się dzieje, zaczął wtedy uciekać, nie zdążył jednak otworzyć już drzwi, gdyż uciekającego uderzył w tył głowy, a gdy ten padł, uderzył go jeszcze dwa razy. Gdy następnie zaczął charczeć, dysponował go na śmierć, poczem chwycił go za gardło i zadusił. Po spełnionem morderstwie zawinął trupa w prześcieradło i położył go w miejscu wolnem między ścianą a łóżkiem, poczem pozacierał i powymywał ślady z krwi. Następnie namyślał się co dalej zrobić ze zwłokami. Była wtedy już godz. 6 rano. Ponieważ żadna szczęśliwa myśl nie przychodziła mu do głowy, po długiej walce wewnętrznej, postanowił dobrać sobie wspólnika, któryby podał mu dalszy plan działania.

Wybór padł na służącego klasztornego Stanisława Załoga, z którym pozostawał w dobrych stosunkach. Załóg poradził zwłoki zapakować do kosza i wynieść, a gdy się to uskuteczni, reszta pójdzie już gładko. Załóg przyniósł z klasztoru kosz, ten jednak okazał się za małym. Poszedł zatem na miasto i kupił nowy, ten jednak również okazał się za ciasny. Kosz ten znaleziono obecnie w mieszkaniu Macochowej przy ul. Żelaznej l. 31 a w nim różne rzeczy, jak habit Macocha, przybory kościelne, krzyż i t. p. Skoro zamiar zapakowania zwłok do kosza spełzł na niczem, Załóg powziął inny plan działania.

Na jednym z korytarzy klasztornych stało łóżko łamane, które można składać w rodzaju sofki. W nią postanowiono zapakować trupa.— W międzyczasie wybiła godz. pół do 12, nadeszła pora obiadowa. Ks. Macoch udał się wtedy na obiad, a przez ten czas Załog przy pomocy dwóch jeszcze służących klasztornych wciągnął sofkę do celi, poczem on już sam czekał na ks. Macocha, dopóki ten nie wrócił z obiadu. Otworzyli sofkę, włożyli w nią trupa, a ponieważ miejsca wewnątrz było dużo i obawiali się, aby zwłoki podczas jazdy, obijając się, nie wzbudziły podejrzenia, ks. Macoch wpakował jeszcze do środka swoje futro, skrwawioną koszulę, a Załog dużą rogóżkę. Z kolei sofkę, szczelnie zapełnioną, zamknęli i czekali do wieczora.

Gdy wybiła godz. 8 wieczór, pora wspólnych pacierzy, Załog zawołał dwie dorożki, na jednej umieścił sofkę i sam usiadł, na drugiej zajął miejsce ks. Macoch z drugim służącym i ruszyli w drogę. Po przejechaniu kilku miejscowości dojechali do grobli pod Kłomnicami, gdzie ks. Macoch zapłacił Załogowowi za pomoc 20 rubli, fiakrowi, który wiózł sofkę, 30 rubli. drugiemu 13 rsb., służącemu, który z nim jechał, 4 rsb. Następnie woźnica ze służącym sofkę wrzucili do wody, poczem wszyscy powrócili do Częstochowy.

Wtedy komisarz Jasieński zwrócił się wprost do ks. Macochy ze słowami:

— Ksiądz skłamał, ksiądz zamordował brata we śnie.

Na słowa te ks. Macoch zbladł, zatrząsł się cały i głosem drżącym i cichym rzekł:

— Powiem całą prawdę. Tak jest, zmienię zeznania. — I zaczął opowiadać całą historyę począwszy od poznania Krzyżanowskiej.

Ks. Macoch podał, że Krzyżanowską, gdy była, według jego zeznań, kierowniczką telefonów w Łodzi, poznał przed kilku laty w klasztorze i zapałał ku niej miłością. Gdy Krzyżanowska przeniosła się do Warszawy, utrzymywał ją swoim kosztem, a równocześnie zaczął ją swatać ze swoim rodzonym bratem. Małżeństwo do skutku nie przyszło, a wtedy ks. Macoch pragnąc sprawę naprawić, sfałszował metrykę ślubu z Krzyżanowską, sfingował metrykę swojej śmierci i na podstawie tych dokumentów zameldował ją w Warszawie jako wdowę po ś. p. Damazym Macochu (t. j. po sobie).

Jeździł do niej bardzo często i utrzymywał stosunki. Wreszcie zaczął ją ponownie swatać ze swoim bratem stryjecznym, ś. p. Wacławem Macochem. Małżeństwo przyszło tym razem do skutku i sam dał im ślub na Jasnej Górze. — Między nowożeńcami w krótkim czasie wybuchły niesnaski, rzekomo z powodu wielkiej zalotności żony. Równocześnie wybuchły i nieporozumienia między zamordowanym a ks. Macochem. Po pewnym czasie pogodzili się.

Za protekcyą mordercy otrzymał śp. Wacław Macoch posadę w Granicy, dokąd często później zajeżdżał ks. Macoch.

Nagle w czerwcu Wacław wziął jednomiesięczny urlop i zamiast pojechać do Warszawy, przyjechał do ks. Damazego. Tutaj d. 23 lipca wybuchła między nimi kłótnia i spór, w czasie którego mieli obaj wzajemnie się wypoliczkować. Gdy Wacław położył się spać, ks. Macoch, który według swego zeznania miał być podpitym, wypił jeszcze jeden kieliszek wina, wziął leżącą obok pieca siekierę i mówiąc do siebie „ja cię drabie zabiję“, uderzył śpiącego w głowę.

Wacław zerwał się i zaczął krzyczeć. Wtedy morderca uderzył go jeszcze kilka razy — ile razy nie pamięta — a gdy Wacław zaczął charczeć, dysponował go na śmierć, poczem udzieliwszy mu rozgrzeszenia, chwycił go za gardło i udusił.

Ks. Macoch podać nie mógł, czy bił ostrzem, czy też obuchem siekiery.

W ciągu przesłuchania ks. Macoch, indagowany kilkakrotnie co do obrabowania obrazu, stanowczo za każdym razem przeczył, aby brał w tem udział. Policya jednak wątpi w prawdziwość tych zeznań.

Śledztwo policyjne zakończono o godz. pół 11 w nocy, poczem mordercę w towarzystwie dwóch inspektorów policyjnych przewieziono do więzienia sądu krajowego karnego.

Stosunek, jaki ks. Macoch utrzymywał z Krzyżanowską, wymagał dużego nakładu pieniędzy. Morderca swego czasu skradł do spółki z niejakim Lesińskim, ks. Bonawenturze Gawełczykowi, który umarł podczas pobytu w klasztorze obligacye na 5.000 rubli, których zrealizowaniem zajął się Lesiński, poczem podzielili się.

Resztę znalezionych obligacyj i gotówki oddali przeorowi dla uniknięcia podejrzeń. Ponadto ks. Macoch, w razie zastępowania zakrystyana, który inkasował pieniądze, pochodzące ze składek wiernych, kradł zawsze znaczniejsze kwoty, które obracał potem na własne potrzeby.

Wywiad z urzędnikiem policyi częstochowskiej.

P. Bazyli Arguzow, pomocnik komisarza policyi w Częstochowie, który — jak już wspomnieliśmy wyżej — przybył do Krakowa wczoraj o godzinie 5 po południu, opowiedział naszemu sprawozdawcy szczegóły aresztowania Heleny z Krzyżanowskich Macochowej. Aresztowania dokonał p. Arguzow w Proszowicach, gdzie Macochowa bawiła u swego szwagra, zarządcy tamtejszej cukrowni p. Zajączkowskiego. Aresztowana, która jest wysoką, dosyć przystojną szatynką, bawiła w Proszowicach, jak opowiadała, celem odpoczynku z powodu choroby. Z Warszawy wyjechała w sobotę, bawiła w Proszowicach cztery dni. Arguzow odwiózł ją przez Miechów do Gołonoga i stamtąd zdążyć mieli do Częstochowy. — Przez całą drogę Macochowa rozpaczała, że jest niewinną, narzekała, że jest chorą. W Gołonogu Arguzow oddał Macochową w ręce strażników (którzy dostawili ją do Częstochowy, jak depesza donosi, wczoraj przed południem), sam zaś dowiedziawszy się poprzednio na stacyi w Sławkowie koło Miechowa, że ks. Macoch przeszedł granicę przy pomocy jakiegoś przemytnika z Olkusza, udał się natychmiast do Szczakowej i Trzebini. Tu sprawdziwszy, że ks. Macoch wyjechał błyskawicznym pociągiem do Krakowa, za pośrednictwem urzędnika pocztowego telefonem zawiadomił o tem krakowską dyrekcyę policyi.

Dalsze opowiadania p. Arguzowa przedstawiały opinię policyi częstochowskiej, która sądzi, że zabójstwo Wacława Macocha było w związku z kradzieżą klejnotów z obrazu Matki Boskiej. Morderstwo miało być dokonane dla zatarcia tropów kradzieży, której jakoby wspólnikiem był zabity Macoch. Według innej wersyi, obiegającej po Częstochowie, zabity Macoch nie brał udziału w świętokradztwie, lecz, dowiedziawszy się o tem, groził wykryciem.

Dzienniki warszawskie podają następujące szczegóły o życiu Heleny z Krzyżanowskich Macochowej: W Warszawie w roku ubiegłym niejaki Macoch, będąc już na łożu śmiertelnem, zawarł związek małżeński z Heleną Krzyżanowską. Jakie ją skłoniły stosunki do wyjścia za mąż za człowieka umierającego, nie jest dotychczas wyjaśnione. W dwa tygodnie po ślubie mąż umarł. Wdowę często odwiedzał zakonnik z Jasnej Góry ks. Damazy, brat stryjeczny jej męża. Po pewnym czasie wdowa, podobno z namowy zakonnika, wyszła powtórnie za mąż za stryjecznego brata zmarłego i zakonnika, Wacława Macocha. Małżeństwo wynajęło ładne mieszkanko, ze smakiem umeblowane przy Alejach Jerozolimskich nr 23.

Wacław Macoch był bez zajęcia. Pieniądze na utrzymanie domu łożył ks. Damazy, który często odwiedzał Macochów. W ostatnich czasach wraz z zakonnikiem przyjeżdżał niekiedy sługa klasztorny, Stanisław Załog, który zasiadał razem z Macochami do stołu i pozostawał z nimi na stopie poufałej zażyłości. Fakt ten zastanawiał służącą Macochów.

W początkach lipca r. b. Wacław Macoch nagle wyjechał z Warszawy i więcej nie powrócił. Żona jego opowiadała, że wybrał się na dłuższy czas za interesami. Pod nieobecność Macocha przyjeżdżał niekiedy ks. Damazy i nocował w mieszkaniu Macochów. Ubiegłej soboty ks. Damazy przybył znów do Warszawy i tego samego dnia wraz z Heleną Macochową wyjechał z Warszawy w nocy. — Na dwa dni przed wyjazdem Macochowa przeprowadziła się na ul. Żelazną nr 31.

Straszna spowiedź.

Niktby nie przypuszczał, że ten ksiądz zamordował człowieka. Średniego wzrostu mężczyzna, w czarnej sutannie z małą pelerynką, jakie noszą wszyscy księża świeccy w Królestwie, z twarzą dość pospolitą, starannie wygoloną, nie zdradzającą jednak wcale tej tępoty umysłowej, na którą skarżono się w klasztorze, szatyn z dużą łysiną, daleko w tył głowy zachodzącą. Z poza okularów spoglądają niespokojnie czarne oczy.

Stał w pokoju inspekcyjnym wobec pary urzędników policyjnych i agentów, czując na sobie ich badawcze spojrzenia. Już przyznał się do strasznej zbrodni, komisarz policyi stylizował na głos, wobec niego, jego własne zeznania, dyktując je do protokółu. On stał, patrzył przed siebie tępym wzrokiem i słuchał milcząc echa własnych zeznań, będących równocześnie strasznym dla niego wyrokiem. Tylko dłonie, które na piersiach trzymał, spotykały się ze sobą nerwowo w drżącym jakimś uścisku.

Czy powiedział wszystko na tej okropnej, policyjnej spowiedzi? Prawdopodobnie zataił bardzo wiele. Przecież zaklinał się „na Boga“, że w uniesieniu zabił swojego stryjecznego brata, gdy ten obraził kochaną przez niego kobietę. Pokazało się niebawem, że skłamał. On go mordował siekierą, potem dysponował go na śmierć, aby zaś dopełnić miary cynizmu ze swego zawodu i dokończyć zbrodni, dusił go, przyspieszając jego zgon.

I to wszystko zeznał wobec świadków... On, który wysłuchał spowiedzi, takiej nie słyszał z pewnością.

Wobec tak potwornej zbrodni, kradzieże jego bledną. Dlaczego zeznania jego zatrzymują się przed okradzeniem cudownego obrazu Matki Boskiej, jak przed nieprzebytą barykadą?

Któż odgadnie psychologię zbrodniarza tej miary?

Przepędził dzisiaj pierwszą noc w więzieniu. Mieniać będzie długo więzienne cele, zanim w krainie wiecznego zimna i lodu, wśród innych zbrodniarzy, dokonać mu przyjdzie nędznego żywota.

Republika w Portugalii.

Z Lizbony zaczynają już nadchodzić szczegółowe relacye o wybuchu rewolucyi i o rozwoju wypadków w Portugalii. I tak londyńskie „Daily Chronicle“ przynoszą następujące informacye:

Wybuch powstania zaskoczył nawet członków komitetu republikańskiego. Wielkie tłumy ludności zachowały się apatycznie i nie brały liczniejszego udziału w walce, która się głównie toczyła między wojskami wiernymi królowi a powstańcami. Wojska wierne, głównie armia municypalna, walczyły przez trzydzieści godzin z nadzwyczajną brawurą, mimo, iż znajdowały się w mniejszości i mimo braku entuzyazmu u oficerów. Wnet też oficerowie, potajemnie sympatyzujący z rewolucyonistami, przeszli na ich stronę, a z nimi i znaczna część żołnierzy.

Rząd był zaskoczony wybuchem rewolucyi. Powstanie wybuchło 3 b. m. i zaraz zostało stłumione. Powstańcy udali się do koszar artyleryi, poczem artylerzyści się zbuntowali, pojmali oficerów, rozdzielili broń między ludzi i wedle planu ułożonego poprzednio zajęli z 4 działami dominującą pozycyę. Także inne wojska przeszły do powstańców, zanim rząd zdołał ustawić gwardyę municypalną.

Komendant Lizbony i wyżsi oficerowie znajdowali się w chwili wybuchu rewolucyi w Cascaes. Król dawał bankiet na cześć brazylijskiego prezydenta Fonseca. Powiększyło to zamieszanie i niepokój wśród wojsk rojalistycznych. W międzyczasie oficerowie floty wyszli na ląd, odprzęgli konie od dorożek i popędzili przez szeregi rojalistów, aby objąć komendę nad wojskiem i powstańcami. Ogień trwał całą noc z poniedziałku na wtorek. O świcie cofnęli się powstańcy do Necessitades, gdzie piechota przyjęła ich ogniem maszynowym; w nieładzie zaczęli się więc cofać, zostawiając licznych jeńców. O wschodzie marynarze wywiesili na koszarach flagę republikańską. Oddziały stanęły do walki przeciw załodze pałacowej. Okręt wywiesił republikańską flagę i dał salwę. — Na pokładzie okrętu szkolnego „Don Fernando II“ wywiązała się zawzięta walka, której następstwem było, że flagę powstańców na razie usunięto. Znajdujące się w rękach powstańców krążowniki: „San Raphael“ i „Adamastor“ ustawiły się szeroką częścią przed flagowym okrętem „Don Carlos I“, który miał jeszcze królewską flagę, ale nie dał strzału do wygodnego celu. Krążownik pojechał ku Alcantara i rozpoczął ogień na pałac, z odległości tysiąca jardów. Drugi strzał zerwał królewską chorągiew; inne chybiły.

Król śledził przebieg bombardowania z największym spokojem. Zrazu mimo próśb swego otoczenia, nie chciał opuścić pałacu, gdy uczynił to w końcu, uśmiechał się i zapalił papierosa. Ucieczka króla była tembardziej poniżającą, że we wtorek rano republikanie dali królowi ultimatum, mianowicie, aby do godziny 4 po południu abdykował. Republikanie szukali króla na „San Paolo“, ale komendant okrętu wzbronił im wstępu na pokład.

Krążowniki zaczęły bombardować gmach ministerstwa wojny i marynarki. Kilku urzędników, członków gwardyi i innych ludzi, zostało zabitych. Tymczasem wojska wierne wytoczyły działa na plac Dom Pedra. Dwa strzały padły wśród załogi „Sao Paolo“ i ten się cofnął. Krążowniki bombardowały cytadelę „Sao Sorge“. Mimo, że bombardowanie było bardzo słabe, załoga cytadeli ściągnęła flagę królewską i wywiesiła republikańską.

Tymczasem na ulicach miasta toczyła się zawzięta walka działowa między wojskiem królewskiem a rewolucyonistami, przyczem hotel w Avenue Liberdad został silnie uszkodzony. Z początku wojska królewskie naogół odniosły sukces i skorzystały z ciemności, aby swe stanowiska jeszcze wzmocnić. — Walka artyleryi trwała całą noc. Z dachu hotelu korespondent „Daily Chronicle“ widział jak krążowniki „Adamastor“ i „Sao Rafael“ reflektorami oświetlały zatokę, a dalej na zewnątrz widział krążownik „Don Carlos“, który przez cały dzień nie strzelał. Nagle reflektory oświetliły grupę oficerów i marynarzy na niższym pokładzie okrętu „Don Carlos“ i równocześnie odezwała się salwa działowa. To powtórzyło się raz jeszcze a kiedy reflektory po raz trzeci oświetliły pokład tego okrętu, okazało się, że nie ma już potrzeby do dalszych salw, gdyż cała załoga leżała na pomoście zabita. Tak zginęła reszta wiernych królowi oficerów i załogi „Don Carlosa“, przypieczętowawszy wierność królowi własną krwią.

Lizboński monarchiczny dziennik „Diario Noticias“ z dnia 4 b. m., który obecnie nadszedł z Paryża, zamieszcza następujący początek sprawozdania o wybuchu rewolucyi:

Godzina 1 rano: Słychać ogień okrętów liniowych od Cantilide. Wozy przejeżdżają jeszcze przez ulice, ale znać silny ruch wojsk.

Godzina 1 min. 20: Szesnasty pułk piechoty wyruszył pod dowództwem oficerów marynarki. Wojsko zgromadzone w ciasnych ulicach. Słychać strzały armatnie z okrętów.

Godzina 2: W królewskim pałacu znajduje się pułk, który przygotowuje mitraliezy. Kompania gwardyi municypalnej opuszcza koszary, aby ustawić się na ulicy.

Godzina 3: Cywilne osoby automobilami popędziły do arsenału armii lądowej, aby go opanować. Po krótkiej walce straż ich odparła.

Godzina 3 min. 30: Załoga pancernika „Jao Raphael" zbuntowała się. — Dla ochrony Banku portugalskiego poczyniono daleko idące zarządzenia.

Godzina 4 min. 30: Gabinet zbiera się na obrady.

Na tem urywają się informacye.

(Telegr. „N. Reformy".)

Król w Gibraltarze.

Paryż. Wczoraj wyjaśniła się tajemnica miejsca pobytu króla Manuela. Mianowicie król Manuel znajduje się z całą rodziną w Gibraltarze. Noc przepędził król — jak słychać — w pałacu gubernatora angielskiego. Z Gibraltaru wysłał król Manuel depeszę do króla angielskiego z zapytaniem, czy może przyjechać do Anglii. Król Jerzy odpowiedział, że znajdzie w Anglii asyl, co król Manuel przyjął z wdzięcznością. Król Manuel chce dopiero z Anglii wystosować manifest do narodu portugalskiego. Nie wiadomo jednak, czy manifest ten zawierać będzie jego abdykacyę.

Gibraltar. Gubernator udał się wczoraj przed południem wraz ze świtą na pokład okrętu „Amalia", aby powitać króla Manuela.

Gibraltar. B. Reutera donosi: Wczoraj rano angielski okręt wojenny i krążownik amerykański wywiesiły flagi i dały salwy na powitanie rodziny królewskiej portugalskiej. Oficer sztabowy gubernatora udał się na pokład jachtu „Amalia" na powitanie króla Manuela. Sądzą, że rodzina królewska uda się na ląd.

Madryt. (Urzędownie). Cała portugalska rodzina królewska, złożona z króla Manuela, królowej Amalii i królowej Maryi Pii i infanta Alfonso, opuściła wczoraj jacht, znajdujący się na wodach Gibraltaru i wysiadła na ląd. Na jachcie wywieszono flagę portugalską narodową.

Kolonia. Korespondent „Koeln. Ztg" na podstawie opowiadań naocznych świadków tak opisuje wyjazd rodziny królewskiej: Ks. Oporto wsiadł na okręt w Cascaes. Odjeżdżając oświadczył z płaczem: „Z bolem opuszczam ukochany naród". Książę przypisywał winę upadku monarchii nieszczęśliwym wpływom swojej szwagrowej i żalił się, że było mu niemożliwem udzielić swemu kuzynowi rad liberalnych. Król Manuel i królowa Amalia wsiedli na pokład okrętu w Crizera. Król, żegnając się, podawał rękę zebranej ludności.

Widmo wojny domowej.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Vigo: Sądzą tutaj, że w prowincyach północnych, gdzie republika ma mało zwolenników, przyjdzie do wojny domowej.

Rządy republikańskie.

Paryż. Z Lizbony donosi ag. Havasa, że po objęciu władzy przez nowy rząd przedstawili się mu prawie wszyscy urzędnicy. Policya została rozwiązaną. Podczas wybuchu rewolucyi zniszczono wszystkie stacye policyjne. Admirał Candida Reisz, organizator rewolucyi, popełnił samobójstwo. Proklamowanie rzeczypospolitej nastąpiło w całym kraju bez żadnego oporu. W Oporto wywołało proklamowanie republiki wielki entuzyazm.

Relacya premiera.

Paryż. Premier rządu portugalskiego wystosował do paryskiej reprezentacyi „Daily Mail" we środę po południu następującą depeszę:

Z radością przychodzi mi donieść, że rzeczpospolita została dzisiaj ogłoszoną i uznaną przez naród i wojsko. Zdetronizowana rodzina królewska uciekła. Rząd poczynił wszelkie zarządzenia dla ochrony życia króla i rodziny królewskiej na wypadek, gdyby się znaleźli na pokładzie obcego okrętu, albo opuścili Portugalię drogą lądową. Republikańskie wojska utrzymują porządek. Panuje entuzyazm, nie dający się opisać. Wielu oficerów wojsk lądowych, którzy dotychczas byli zwolennikami monarchii, przyłączyło się do republiki. Wiele miast prowincyonalnych z entuzyazmem oświadcza się za nami. Egzystencya republiki jest zapewnioną, gdyż republika jest życzeniem narodu i całego kraju. Republika będzie respektować wszystkie międzynarodowe zobowiązania Portugalii i będzie szczęśliwą, jeżeli dobre stosunki do obcych narodów i sojusz z Anglią moralnie i materyalnie będą mogły być wzmocnione.

Dalej donosi depesza, że gubernator ufortyfikowanego obozu koło Lizbony, b. minister wojny, generał Caideira, przyłączył się do rewolucyi.

Proklamacya rządu.

Kolonia. „Koeln. Ztg" otrzymała z Lizbony w drodze telegraficznej proklamacyę nowego rządu. Proklamacya ta donosi, że naród, armia i marynarka ogłosiły właśnie rzeczpospolitą. — Dynastya Braganza — głosi proklamacya — świadomie i w złym zamiarze paraliżowała pokojowy rozwój społeczny kraju i dziś została na zawsze wygnana z Portugalii. Podziwienia godny wspaniały czyn, duma niezwyciężonej rasy: zmartwychwstanie ojczyzny, napełnia entuzyazmem i radością serca wszystkich patryotów. Oto skończyła się wreszcie niewola naszej ojczyzny, która ujawnia obecnie nieskalaną siłę. Obywatele życzą sobie rządów liberalnych. Obecna chwila jest odszkodowaniem za wszystkie walki i bolesne rozczarowania. Jest rzeczą konieczną, aby to było początkiem epoki surowej moralności i nieskazitelnej sprawiedliwości, oraz aby zasady wszystkich Portugalczyków zharmonizowały się. Z naszych ofiar dla ojczyzny uczynimy podstawę programu politycznego, a ze wspaniałomyślności wobec zwyciężonych podstawę programu moralnego. Obywatele! Niechaj tylko dobro ojczyzny ożywia was i zachęca do dalszej pracy i złączy nas w jednem dążeniu, aby ojczyznę uczynić wielką. — Republika oczekuje od narodu utrzymania porządku społecznego, poszanowania prawa, ofiarności dla wspólnej sprawy i miłości dla dzieła przyszłości, z którego powstała rzeczpospolita portugalska.

Uwięzienie ks. Oporto?

Paryż. Krąży tu pogłoska, że ks. Oporto dostał się do niewoli republikanów.

Banicya kongregacyj.

Frankfurt. „Frankf. Zeitung" donosi z Lizbony: Rząd republikański wydał dekret, zabraniający klerowi pojawiać się na ulicach w stroju duchownym, aby uniknąć wykroczeń. — Dalszy dekret zarządza rozwiązanie wszystkich kongregacyj i rozkaz, aby członkowie ich opuścili Portugalię w przeciągu 24 godzin.

Ofiary.

Frankfurt. „Frankf. Ztg" donosi z Madrytu: Osoby przybyłe z Lizbony via Vigo opowiadają, że liczba osób zabitych w Lizbonie podczas walk ulicznych wynosi około 1000, zaś rannych kilka tysięcy.

Położenie w Lizbonie.

Londyn. Rząd otrzymał wiadomość, że w Lizbonie panował podczas dnia wczorajszego spokój.

Paryż. Dzienniki donoszą z Lizbony: Panuje tu zupełny porządek. W ulicach panuje ogromny ruch. Z prowincyj przybyło mnóstwo osób. W ulicach słychać Marsyliankę i inne pieśni rewolucyjne, oraz kuplety, ośmieszające króla Manuela. Na ulicach leży jeszcze mnóstwo niepogrzebanych zwłok. Liczba rannych, zwłaszcza po stronie wojsk wiernych królowi, jest ogromna, wynosi bowiem przeszło 1000. Wczoraj przywrócono połączenie kolejowe z Lizboną.

Informacye ze źródeł hiszpańskich.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi z Madrytu: Wątpią tu, czy republika w Portugalii długo się utrzyma, w łonie bowiem partyi republikańskiej wybuchły już niesnaski. Odłam radykalny jest niezadowolony z umiarkowanego postępowania przywódców republikańskich, oraz z tego, że królowi pozwolono uciec. Nie ulega wątpliwości, że cały plan ucieczki króla ułożony był między rewolucyonistami a członkami byłego rządu. Inni są niezadowoleni z wyboru Bragi na prezydenta rządu. Braga jest znamienitym poetą i filozofem, ale nie zdolnym politykiem, zresztą jest on już zbyt stary, aby kierować rządem w tak burzliwych czasach. Wobec tego wszystkiego twierdzą w Madrycie, że król Manuel wróci może wkrótce znowu do Portugalii. Na prowincyi duchowni organizują kontrrewolucyę chłopów przeciw republikanom.

Nastrój w Hiszpanii.

Madryt. Tu i w Barcelonie odbywają się ciągle manifestacye na rzecz republiki w Portugalii. Policya rozwiązała wszystkie kluby radykalne i republikańskie. Rząd zakazał wszelkich uroczystości, jakie się miały odbyć d. 13 b. m. w rocznicę stracenia Ferrera.

Sprawy sejmowe.

(Telefonem.)

Lwów. Klub lewicy obradował wczoraj nad wnioskiem w sprawie szkół dla mniejszości narodowych.

Lwów. Komisya szkolna zastanawiała się wczoraj ponownie nad sprawą reformy szkół realnych. Referent Halban poczynił poprawki w myśl wskazówek udzielonych przez rząd i oddał ostatecznie referat do druku. Nastąpiła dalsza dyskusya nad referatem pos. Adama o szkolnictwie ludowem.

Komisya bankowa wysłuchała wczoraj rereratu pos. Abrahamowicza o sprawozdaniu Wydziału kraj. w sprawie Banku krajowego. Dyskusyi w tej sprawie nie ukończono.

Posiedzenie komisyi gospodarstwa krajowego i komisyi sanitarnej nie odbyły się z powodu braku kompletu.

Lwów. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu są: I czytanie 10 wniosków poselskich, dalsza rozprawa o zamknięcie rachunków funduszu kraj. za r. 1909, oraz sprawozdanie różnych komisyi.

Telegramy

z dnia 8 października.

Zwołanie Rady państwa.

Praga. „Prag. Tageblatt" donosi: Projekt zwołania Rady państwa w terminie wcześniejszym został zmieniony. Rada państwa zbierze się dopiero 10 listopada.

Reforma wyborcza do Sejmu czeskiego.

Praga. W subkomitecie dla reformy wyborczej pos. Körner wniósł poprawkę do przedłożenia rządowego, iż Sejm ma się składać z posłów, wybranych na podstawie powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania z proporcyonalnem głosowaniem.

Namiestnik hr. Coudenhove oświadczył: Rząd, zgodnie z dotychczasowem swem stanowiskiem, nie może zgodzić się w żaden sposób na zaprowadzenie powszechnego i równego prawa głosowania do Sejmu. Rząd mógłby tylko na taką zmianę ordynacyi wyborczej się zgodzić, która przyznawałaby wprawdzie odpowiedni wpływ osobom, dotychczas nie mającym prawa wyborczego, ale nie może wydać na majoryzacyę tych kół ludności, które ze względu na swą siłę podatkową szczególnie są interesowane w administracyi krajowej. — Co do proporcyonalności, zauważył namiestnik, że proporcyonalne prawo wyborcze, związane z powszechnością, jest dla rządu nie do przyjęcia. W razie utrzymania systemu kuryalnego, stanowisko rządu wobec zaprowadzenia proporcyonalnego prawa wyborczego zależałoby w znacznej mierze od szczegółów dotyczącej konstrukcyi.

Głosowanie nad poprawką pos. Körnera odroczono.

Kampania naftowa.

Nowy Jork. Wczoraj „Standard Oil Company" zniżyła ceny nafty, co już przed kilku dniami zapowiedziała.

Towarzystwo demokratyczne we Lwowie.

(Telefonem.)

Lwów, 8 października.

Wczoraj wieczorem odbyło się tu w sali kasyna miejskiego olbrzymie zgromadzenie, zwołane przez komitet demokracyi polskiej, celem zawiązania Towarzystwa demokratycznego polskiego we Lwowie. Przybyli wszyscy posłowie tego odcienia z lewicy sejmowej, wielu radnych z klubu mieszczańskiego i centrum, poważne grono mieszczan z poza Rady miejskiej, urzędnicy, rękodzielnicy i młodzież. Obradom przewodniczył pos. Bandrowski, sekretarzował komisarz kolej. Maresz.

Pos. Battaglia wygłosił bardzo obszerny referat, w którym przedstawił program działalności i metodę działania starej demokracyi, budzącej się do nowego życia i dążącej do organizacyi żywiołów demokratycznych. Mowę Battaglii przyjęto burzliwemi oklaskami. Radny m. Ihnatowicz i kupiec Oberski witali myśl założenia tej organizacyi. Pos. Jahl przedstawił ścisły związek pracy demokratycznej w obecnej fazie z ideałami demokracyi polskiej, jak Smolkę, Romanowicza i innych. Dyrektor Ligi przemysłowej Olszewski w bardzo gorącej przemowie zachęcał do tej akcyi. Nadto przemawiało jeszcze kilku mowców.

Na wniosek prof. Strusińskiego uchwalono rezolucyę, w której mieści się zdanie: Zgromadzeni przystępują do zawiązania towarzystwa demokratycznego polskiego we Lwowie.

Następnie wybrano prowizoryczny zarząd, który ma się zająć wprowadzeniem tej rezolucyi w życie. W skład tego zarządu weszli: pos. Battaglia, pos. Rutowski, pos. Jahl, radni m. Feldstein i Stesłowicz, komisarz kolejowy Maresz, dyrektor Ligi przemysłowej Olszewski, dyrektor Banku zaliczkowego Terenkoczy, kupcy Oberski i Skowron i dr Małaczyński.

Na tem zakończono zgromadzenie.

Kronika.

Kraków, sobota 8 października.

Kalendarzyk kościelny: Laurencyi i Pelagii pokutnicy.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 52, zachód o godz. 5 m. 04, długość dnia godzin 11 min. 12.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zmiennie, pochmurnie, mierne wiatry, stan pogody mało zmieniony, niepewny, niestały.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Gaj święty".

Teatr ludowy (przy ul. Rajskiej): „Robert i Bertrant".

Tombola z tańcami w Resursie urzędniczej o godz. 8 wieczór.

Posiedzenie Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych w sali uniw. Jagiellońskiego o godz. 6 wieczór.

Wieczorek w Tow. Wielkopolan o godz. 9 wieczór (Rynek gł., 45).

Teatr miejski we Lwowie: po południu: „Zbójcy"; wieczór: „Cyrulik sewilski".

Z Klubu pocztowego. Kółko dramatyczne Klubu pocztowego odegra w niedzielę dnia 9 b. m „Dzieciaki" L. Swiderskiego oraz „Chłopów arystokratów" W. L. Anczyca. Muzyka wojskowa 56 p. p. Początek punktualnie z uderzeniem godziny 8.

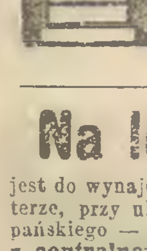
Pożar domowy. W mieszkaniu budowniczego p. Majera przy ulicy Miodowej pod l. 45 rozlano w spiżarni nieznaczną ilość benzyny, która wybuchła płomieniem. Ogień poczęli przytłumiać domownicy materacami, które się zajęły i poczęły płonąć. Z obawy przed większym pożarem zaalarmowano straż pożarną, która przybyła pod przewodnictwem naczelnika Nowotnego i ugasiła ogień w kilku minutach. — Szkoda wynosi koło 100 koron.

Kolej Lwów—Stojanów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Dnia 15 b. m. nastąpić ma otwarcie nowo wybudowanej przez biuro kolejowe Wydziału krajowego kolei lokalnej Lwów—Stojanów.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska" donosi: Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Juliusza Paara ze Stryja do Stanisławowa Mieczysława Rybczyńskiego z Kałusza do Stryja, inżynierów Mieczysława Langiera z Dębicy do Kałusza, Wiktora Pirgę z Nowego Sącza do Przemyśla, Juwenala J. Niewiadomskiego ze Stanisławowa do Stryja, Włodzimierza Janowskiego ze Lwowa do Krakowa, Kazimierza Fedorskiego z Krakowa do Nowego Sącza, adjunktów budownictwa: Józefa Vogelmanna z Nowego Sącza do Zaleszczyk, Włodzimierza W. Kęckiego z Zaleszczyk do Lwowa, praktykanta budownictwa Wincentego Tarnawskiego ze Lwowa do Dębicy.

Starszy inspektor Ludwik Hübl, naczelnik oddziału ruchu w dyrekcyi kolejowej w Krakowie otrzymał w uznaniu długoletniej i wybornej działalności służbowej tytuł centralnego inspektora austryackich kolei państwowych. Minister kolei zamianował sekretarza kolejowego dr Władysława Warzeszkiewicza w Krakowie naczelnikiem oddziału prawniczego i administracyjnego w dyrekcyi w Stanisławowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.



Zakład artystyczno-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon 759. 261 239 0

Na lokal biurowy jest do wynajęcia **1 pokój frontowy** na parterze, przy ul. św. Tomasza l. 1 (róg. pl. Szczepańskiego — gmach Towarzystwa rolniczego), **z centralnem ogrzewaniem i gazowem oświetleniem** od 1 października 1910. Wiadomość tamże w Biurze Towarz. wzaj. ubezp. Urzęd. prywat. w godz. 9—2. 422 6 6

Nowy Salon Sztuki otwarty został w Krzysztoforach (Rynek 35) w salach magazynu fortepianów firmy **B. Gabryelska** 341 39 0

Autorowie dzieł wystawionych: Axentowicz, Czajkowski, Dębicki, Filipkiewicz, Frycz, Kamocki, Karpiński, Kunzek, Malczewski, Markowicz, Makarewicz, Mehoffer, Pautsch, Rzecznik, Sichulski, Skotnicki, Stanisławski, Szczygliński, Wyczółkowski, Wyspiański, Żarnecki.

Wstęp wolny. Sprzedaż na spłaty do 20 miesięcy. — Salon otwarty od godz. 9 rano do 7 wieczór.

Kuchnia Jarska „Przyroda" ul. św. Krzyża 7 parter, (róg Mikołajskiej). **Dnia 8 października 1910 r. Obiad:** Zupa kminkowa 20 h. Barszcz 20 h. Marchewka z groszkiem 30 h. Kapusta 20 h. Szpinak z jajami faszerowanemi 40 h. Kotlety z grzybów 40 h. Pierożki ruskie 30 h. Makaron włoski 30 h. Kasza owsiana 20 h. Ryż ze śmietaną 30 h. Jabłka smażone 30 h. Knedle ze śliwkami 30 h. Kompot 30 h. Kawa czarna 20 h. Obiady z 3 dań za 50 halerzy. 423 6 0

Mleczarnia Mogilańska przy ul. Karmelickiej l. 21 zawiadamia P. T. Publiczność, iż rozwozi mleko i dostawia do domu co dzień od 6½ do 9 godziny rano. Mleko jest naturalne, nie preparowane, z dóbr Stanisława Barona Konopki. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem 7144 5 10 Zarząd mleczarni Mogilańskiej w Krakowie, Karmelicka 21.

½ klg. Czekoladek i pomadek deserow. w ozdob. kartonie . . . K 2·— Karmelków . . . „ 1·— Herbatników . . . „ 1·20 Ciastka po 8 hal. **ul. Szewska 23.** 380 15 15

Handel korzenny i delikatesów pod firmą **Jakób Allerhand** przy ul. Szewskiej l. 9, poleca dziczyznę w całości i na części po najniższych cenach. Codziennie świeże **masło deserowe z Rybny.** 420 3 5

Czytelnia naukowa i beletrystyczna w Krakowie, ul. św. Jana 4 poleca: **Wszelkie nowości piśmiennicze** z zakresu beletrystyki i nauki, w języku polskim, francuskim, angielskim i niemieckim. **Nowo otworzony dział książek dla młodzieży.** Abonament przystępny katalog i dodatek z przesyłką 1 K. Wysyłka na prowincyę w spec. skrzynkach. 321 6 0

:: MAGAZYN KAPELUSZY :: „PARISIENNE" ul. Szewska 19 I piętro. 428 2 4 Poleca wielki wybór modeli zagranicznych.

Franciszek Goral krawiec męski w Krakowie, ul. Szewska l. 25 I p. poleca na obecny sezon wielki wybór materyałów angielskich i krajowych na ubrania. Staranne i punktualne wykończenie. **Ceny możliwie niskie.** 410 6 15

Zmiana lokalu! Zakład pogrzebowy „Concordia" JANA WOLNEGO przeniesiony na Plac Szczepański l. 2 (dom własny). — Telefon Nr 331. Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych, oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 311 90 0

Akademik rutynowany korepetytor, poszukuje lekcyj. Zgłoszenia pod **M. T.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 429 1 0

Szkółka freblowska Teofili Rydlińskiej przyjmuje dzieci każdego czasu, zapewniając troskliwą opiekę. 416 6 0 **ulica św. Jana l. 28.**

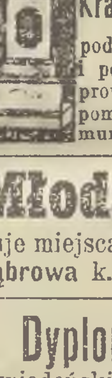
Zastępstwo. Młody, energiczny słuchacz politechniki, obznajmiony z handlem poszukuje odpowiedniego zastępstwa na Lwów. — Pierwszorzędne referencye na żądanie. Zgłoszenia do 15-go października pod: „Technik" do Adm. „N. Ref." 414 7 0

Wdowa po powstańcu z 63 roku, kobieta 70-cioletnia, utrzymująca z pracy rąk swoich dwoje chorych ludzi, z braku roboty, woła o pomoc. Szyje, reperuje, odnawia bieliznę, suknie i t. p. Adres: ul. św. Jana 14, parter. 278 18 0

Udzielam lekcyj uczniom ze szkół wydziałowych i realnych, szczególnie z dziedziny matematyki, geometryi i przyrody. Za dobre rezultaty ręczę. Wiadomość: **Legitymacya** poste rest. **Kraków.** 409 3 0

Seminarzystka z III r., celująca uczennica, szuka lekcyj. Zgłoszenia pod A. F. przyjmuje Administracya „N. Reformy".

Rolnik teoretycznie i praktycznie wykształcony, biegły w korespondencyi z władzami, obznajomiony z ustawami sądowemi, szuka posady zarządcy, ekonoma, kontrolora, sekretarza lub przełożonego obszaru dworskiego. „Agricola" poste restante Kraków 418 4 0



Założony w r. 1872 Zakład artystyczno-kamieniarski **BRACI TREMBECKICH** Kraków, ul. Rakowicka 7, tel. 462. podejmuje się wykonania grobowców i pomników, tak w miejscu jak na prowincyi, oraz poleca wielki wybór pomników gotowych z piaskowca, marmuru i granitu. 338 209 300

Młoda int. panna, znająca się na gospodarstwie, poszukuje miejsca. Adres: „Zaraz" poste rest Dąbrowa k. Tarnowa. 340 7 0

Dyplomowana pianistka z wiedeńskiego konserwatoryum udziela lekcyi fortepianu. Grodzka 29 III. p. 370 3 5

Obiady domowe w domu i na miasto. — Zacisze l. 14 II piętro, na prawo. 97 36 0

Wynajmuję automobil na godziny, dnie i tygodnie. Wiadomość: w garage, Długa 36 i św. Jana 32. 252 31 0

Przygotowuję pod gwarancyą do matury z matematyki, fizyki i historyi naturalnej. 1 godz. codziennie 15 kor. miesięcznie. Adres: Bodkowski, Uniwersytet (filoz.). 7151 5 5

ARTYSTYCZNE skromne i wytworne **UMEBLOWANIE Józef Sperling** Kraków, Dunajewskiego 7. 396 21 0

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski